

# DRAMATYCZNY WYŚCIG Z CZASEM ITALIA W OGNIU

## Wielka bitwa pod Salerno

LONDYN, 16.IX (REUTER). — RADIO ALGIER OGŁOSIŁO W CIĄGU UBIEGLEJ NOCY KOMUNIKAT, W KTÓRYM ZAPOWIADA, ŻE JUŻ W NAJBLIŻSZYM CZASIE OPUBLIKUJE NIESŁYCHANIE WAŻNĄ WIADOMOŚĆ Z ZAKRESU DZIAŁAŃ WOJSKOWYCH.

RZYM, 16.IX (Reuter). — Na polach bitew w południowych Włoszech rozgrywa się w tej chwili dramatyczny wyścig z czasem.

### Najbliższe godziny

Brytyjska VIII armia wytycza wszystkie siły, by jak najprędzej dojść z południa w rejon bitwy pod Salerno. Niemcy tymczasem rzucają wszystkie rezerwy aby osiągnąć rozstrzygający sukces w walce z V armią amerykańską o przyczółek mostowy pod Salerno. Korespondenci wojenni oceniają zgodnie, że decyzja zapad-

### Amerykany trzymają pozycje

Jeśli idzie o sytuację w rejonie Salerno, to pomimo niewątpliwych sukcesów lokalnych armii niemieckiej, sytuacja bynajmniej się nie pogorszyła od dnia wczorajszego, gdyż wojska amerykańskie trzymają mocno w swym ręku tereny nadbrzeżne, które umożliwiają wysadzanie na ląd nowych posiłków i dostaw materiałowych. Amerykanie walczą wprawdzie z pewnymi brakami materiałowymi, ale położenie Niemców pod tym względem jest znacznie cięższe. Źródła amerykańskie i brytyjskie w ocenie sytuacji wyrażają optymizm. Uważają one, że w rejonie Salerno nastąpiła tylko chwilowa utrata inicjatywy.

### Komunikat niemiecki

Urzędowy komunikat kwatery niemieckiej jest znacznie bardziej powściągliwy od komunikatów niemieckiego biura informacyjnego. Komunikat kwatery głównej ogranicza się do stwierdzenia, że w walce z siłami anglo-amerykańskimi odnie-

### Napływają posiłki

Komunikat z alianckiej kwatery głównej stwierdza, że gwałtowne walki trwają na odcinku V armii między Salerno a Agropoli. Obie strony przeprowadzają ataki i kontrataki. Na niektórych odcinkach sprzymierzeni stracili nieco terenu, ale no we pozycje zostały umocnione, a posiłki napływają. VIII armia zbliża się w szybkim pochodem wzdłuż drogi nad wybrzeżem zachodnim półwyspu.

Korespondent Reutera Nicholson stwierdza, że odległość między V a VIII armią wynosi już mniej niż 67 mil.

### Tokio chce pokoju z Czung Kingiem

## Chiny odrzucają propozycje japońskie

WASZYNGTON, 16.IX (Reuter). — Chiński minister spraw zagranicznych Sung ujawnił wczoraj na konferencji prasowej że Japończycy ciągle ponawiają swe propozycje pokojowe pod adresem Czung Kingu. Propozycje te są z japońskiego punktu widzenia stopniowo coraz bardziej liberalne. W ostatniej propozycji Japończycy oświadczyli, że są obecnie gotowi opuścić Chiny, jeżeli Chińczycy przyłączą się do zjednoczonej przez Japończyków Azji przeciwko Zachodowi. Propozycja japońska opuszczenia Chin nie obejmowała Mandżurii. Odpowiadając na pytania min. Sung oświadczył, że w Chinach niewątpliwie nie brak ludzi zmęczo-

nych wojną, ale z pewnością nie ma ani jednej grupy politycznej, któraby poważnie brała pod uwagę tego rodzaju propozycje i uważała je za rozwiązanie kon-

Według ostatnich doniesień, wojska sprzymierzonych zajęły Capri.

Depesze z innych terenów stwierdzają, że właściwie całe Włochy są w ogniu walki pomiędzy Włochami a Niemcami.

W szczególności krwawe boje toczą się w Turynie i na północny zachód od Mediolanu.

## ZNACZNA POPRAWA

LONDYN, 16.IX (Reuter). — Specjalny korespondent Reutera donosi, że pod Salerno linie alianckie były szczególnie w wielkim niebezpieczeństwie przez kilka minut, gdy pewna ilość czołgów „Tiger” wdarła się w głąb pozycji sprzymierzonych. Ale dzielna postawa wojsk amerykańskich oraz pomoc artylerii okrętowej

zmusiła nieprzyjaciela do odwrotu. Nad ranem linia obronna aliantów była skonolidowana.

Także w rejonie samego miasta Salerno pozycja aliantów doznała znacznej poprawy. Po nocy, która była najbardziej denerwująca od chwili wylądowania, wojska sprzymierzone utrzymały korzystne

pozycje dla przyszłych operacji i są w doskonałym nastroju.

### W sprawie spotkania ze Stalinem

WASZYNGTON, 16.IX (Reuter). — Prezydent Roosevelt odpowiedział na konferencji prasowej na pytanie dotyczące ewentualności spotkania Roosevelta, Churchilla i Stalina. Odpowiedź brzmiała: — „W sprawie tej poczyniliśmy postępy”. Dalszej dyskusji prezydent nie podjął.

### Listy

#### uwierzytelniające

ANKARA, 16.IX (Reuter). — Ambasador włoski w Turcji złożył prezydentowi Inoeniu listy uwierzytelniające go przy rządzie tureckim.

### Stanowisko Bułgarii

NOWY JORK, 16.IX (Reuter). — Jedna z amerykańskich agencji prasowych w depeszy ze Stambułu donosi, że regent bułgarski powiadomił rząd niemiecki, iż bułgarskie wojska przeciwstawiają się amerykańskiemu i brytyjskiemu desantowi w południowo-wschodniej Europie. Natomiast Bułgaria nie będzie walczyła, gdy by Rosjanie pierwsi wkroczyli do Bułgarii.

## PROKLAMACJA MUSSOLINIEGO

LONDYN, 16.IX (Reuter). — Mussolini wydał proklamację jako szef nowego rządu faszystowskiego.

Zawiadamia on o ponownym objęciu władzy, o przywróceniu partii faszystowskiej, która odtąd nazywa się „republikkańską partią faszystowską”. Wszyscy funkcjonariusze cywilni i wojskowi usunięci przez rząd Badoglio, mają powró-

cić i pełnić funkcje. Manifest zapowiada współpracę z wojskami niemieckimi w walce „ze wspólnym nieprzyjacielem”. — Mussolini zawiadamia, że przywraca milicję faszystowską, mianuje sekretarzem partii Aleksandra Pavoliniego i zapowiada... „ukaranie zdrajców”, którzy skapitulowali przed Aliantami. Jest rzeczą charakterystyczną, że manifest przywraca kalendarz ery faszystowskiej.

## NIEMCY ARESZTOWALI włoskich ministrów

LONDYN, 16.IX (Reuter). — Radio szwajcarskie donosi, że włoski minister spraw zagranicznych Guariglia i wszyscy inni ministrowie rządu Badoglio, którzy pozostali w Rzymie, zostali aresztowani przez Niemców.

Włoska agencja rządowa podaje, że gubernator wojskowy Rzymu Caldi Gibergolo zamianował komisarzy w różnych ministerstwach, którzy w ramach prawa

i obowiązujących ustaw wykonują techniczne, administracyjne i dyscyplinarne funkcje ministrów.

## Szczegóły bombardowania Ploesti Nowe, wspaniałe zapalniki

WASZYNGTON, 16.IX (Reuter). — Amerykański generał Ent, który był kierownikiem wielkiego nalotu bombowców amerykańskich na źródła naftowe w Ploesti w dniu 1 sierpnia br., ujawnił wczoraj po powrocie ze Środkowego Wschodu pewne szczegóły tego bombardowania.

Oświadczył więc, że używane obecnie zapalniki do bomb pozwalają bombowcom osiągnąć podczas 60-sekundowego pobytu nad celem nalotu takie wyniki, jakie poprzednio osiągnano w ciągu 2-dniowego nalotu. Nowe zapalniki są niemożliwe do rozbrojenia. Dlatego użycie podczas nalotu na Ploesti bomb z zapalnika

mi opóźniającymi na czas od 45 sekund do 6 godzin sprawiło, że jeszcze dwa dni po nalocie następowały dalsze eksplozje bomb. Według oceny gen. Enta zniszczeniu uległo 42,5 proc. rafinerii w Ploesti oraz 15 — 30 proc. ogółu źródeł gazów ziemnych. 6 spośród 7 upatrzonych celów zostało trafionych.

### Zbrodnia „odpowiedzialności zbiorowej”

JEROZOLIMA, 16.IX (PAT). — Polskie Siły Zbrojne w Kraju bez przerwy nękają Niemców systematyczną akcją sabotażową. Okupanci nie są zdolni ustrzec ważnych dla siebie obiektów przed żołnierzami armii podziemnej i dlatego stosują „odpowiedzialność zbiorową”. — W Żyrardowie po wybuchu bomby stracono 28 zakładników; w wielu innych miejscowościach dokonano masowych aresztowań.

### Straty amerykańskie

WASZYNGTON, 16.IX (Reuter). — Straty Stanów Zjednoczonych w ludziach na skutek wypadków wojennych wynioszą dotąd: 102.753. Z tego 19.721 zabitych, 26.765 rannych, zaginionych — 32.154, w niewoli 23.933.

## O powojenną federację arabską List Roosevelta do Ibn Sauda

LONDYN, 16.IX (Reuter). — Daily Sketch twierdzi, że Waszyngton bierze czynny udział w przygotowaniach związanych z kwestią powojennej federacji

arabskiej. Początek tej dyskusji dał, jak wiadomo, premier Iraku, który niedawno objechał kraje Środkowego Wschodu. — Pismo londyńskie podaje, że specjalny wysłannik prez. Roosevelta, Harold Hoskins złożył wizytę królowi Ibn Saudowi na Półwyspie Arabskim, a w związku z tym i innym przywódcom arabskim. P.

Hoskins przywiózł list prez. Roosevelta zapraszający króla Ibn Sauda do wysłania przedstawiciela do Waszyngtonu dla przeprowadzenia dyskusji. Król Ibn Saud skłonny jest wysłać tam jednego ze swych synów. Rząd brytyjski jest o wszystkim poinformowany.

Pełny tekst exposé ministra Romera podajemy na str. 4.

O nowy porządek świata

# POWAŻNY KROK NAPRZÓD

M. p. 15 września.

Dla narodów biorących udział w wojnie, szczególnie dla tych, których terytorium państwowe znalazło się czasowo we władaniu nieprzyjaciela, wypowiedzi przedstawicieli tzw. wielkich mocarstw na temat urzędzenia przyszłego świata są, rzecz zrozumiała, przedmiotem głębokiego zainteresowania.

Ze szczególną uwagą słuchamy głosów dochodzących z Ameryki, reprezentujących bądź opinię publiczną, bądź będących wyrazem myśli i postanowień amerykańskich czynników państwowych. Jest cechą dodatnią polityków amerykańskich, że wypowiedzi ich brzmią zazwyczaj jasno i niedwuznacznie. Nie wiadomo czy jest to wynikiem ich charakteru narodowego, czy też dzieje się to dlatego, że pozostając przez długi okres czasu na uboczu od prądów i wirów polityki światowej, nie przyswoili sobie amerykańscy działacze polityczni finezji wybiegów dyplomatycznych, w których celuja ich europejscy kolezcy — dość, że głosy amerykańskie wyróżniają się ostrością uchwycenia zagadnienia i konkretności wniosków. Przemawiając onegdaj przez radio amerykański sekretarz stanu Cordell Hull (o której to mowie wspominaliśmy już we wczorajszym artykule wstępnym), zaznaczył, że dziś, w jednym z przełomowych momentów wojny, ważne jest bardziej niż kiedykolwiek, aby wszyscy dokładnie zdawali sobie sprawę z tego, o co toczy się walka — teraz i w przyszłości.

Nie można nie uznać trafności tego spostrzeżenia, ale samo zagadnienie należy rozszerzyć. Nieporozumienie nie polega na tym, aby narody z obozu sprzymierzonych nie wiedziały o co walczą. Olbrzymia większość z nich ma pełną świadomość swoich własnych celów wojny. Trudności należy szukać w tym, że cele poszczególnych państw nie tylko że nie zawsze są zbieżne ze sobą, ale czasem wręcz przeciwstawne.

Ameryka, jak zresztą i Wielka Brytania, niejednokrotnie czyniła próby, aby te różnice w poglądach sprowadzić do wspólnego mianownika przez ustalenie pewnych ogólnych, wszystkich obowiązujących wytycznych, na których oparł by się plan urzędzenia przyszłego porządku światowego. Karta Atlantycka i „cztery wolności” prezydenta Roosevelta znaczą duży postęp w tym kierunku. Ostatnie zaś oświadczenie Cordell Hull'a wnosi do tej sprawy nowe sprecyzowania, świadczące, że amerykańska myśl polityczna konsekwentnie idzie po drodze, której celem jest odbudowa porządku światowego na podstawie

wolności, równości wobec prawa, niepodległości i bezpieczeństwa wszystkich narodów.

Szczególne znaczenie ma punkt 1. oświadczenia stwierdzający, że wszystkie narody, które przestrzegając zasad ogólnoludzkich, uznały się za zdolne do wzięcia na siebie odpowiedzialności za utrzymanie niepodległości — winny ją posiadać. Nasuwa się pytanie co rozumieć w danym przypadku przez „zdolność do wzięcia na siebie odpowiedzialności”. Jeżeli chodzi o państwa, które niepodległości wrobinie bronili — nie może być żadnej wątpliwości. Gotowością wzięcia na siebie wielkich ofiar z taką decyzją związanych, przesądziły dla siebie tę sprawę pozytywnie. Ale jest w Europie szereg narodów, które w czasie wojny lub bezpośrednio przed nią utraciły swą niepodległość nie stawiając napastnikom czynnego oporu. Dla państw tych kryterium winna być inna okoliczność, a mianowicie czy i jak urządzić umiały swe wewnętrzne życie polityczne, kulturalne i gospodarcze w okresie swej samodzielności. Gdy odpowiedź wypadnie pozytywnie i tym narodom należy pomóc w odzyskaniu niepodległości.

Dalszy, zasługujący na specjalne wyróżnienie punkt oświadczenia Cordell Hull'a zawiera twierdzenie, że wszystkie narody, duże czy małe, które przestrzegają praw innych narodów, winny być wolne od wszelkiej zewnętrznej interwencji, która godziła w ich stosunki wewnętrzne. Tego rodzaju zastrzeżenie jest niezbędne jeżeli pierwsza teza — zapewnienie niepodległości — ma nabrać realnego oblicza. Wszak nie brakło nam w niedawnej przeszłości przykładów, gdy narody traciły niepodległość nie tylko wskutek apetytów terytorialnych, pochodzących z zewnątrz, lecz także przez infiltrację cudzych wpływów ideowych nie będących niczym innym jak maską obcej zaborczości.

Zapowiedzią doniosłych pociągnięć w dziedzinie gospodarczej świata jest podkreślenie przez Cordell Hull'a, że nie upośle dzenie nikogo w stosunkach gospodarczych ma zasadnicze znaczenie dla utrzymania i dalszego rozwoju zdrowych stosunków międzynarodowych. Łączy się to z niedawnym oświadczeniem wiceprezydenta Stanów Zj. Wallace'a, który wyraził opinię, iż jedną z przyczyn wybuchu drugiej wojny światowej była okoliczność, że demokracji politycznej nie towarzyszyła demokracja gospodarcza świata.

My, Polacy, fakt nierówności traktowania w dziedzinie gospodarczej odczuliśmy po pierwszej wojnie światowej bardzo boleśnie. Podczas gdy Niemcy, które z

wojny wyszły niezniszczone otrzymywały od zachodnich demokracji w miliardy idące kredyty, za które rozbudowali i unowocześnili swój przemysł dla celów nowej wojny, my zastawszy w chwili odzyskania niepodległości swój kraj w gruzach i ruinach z trudem największym i na niezmiernie uciążliwych warunkach dostawaliśmy niewielkie tylko pożyczki zagraniczne. Tego rodzaju stan rzeczy oczywiście powtórzyć się nie może. Faworyzowanie burzycieli pokoju czy też choćby tylko dawanie im równouprawnienia gospodarczego doprowadziłoby świat szybko do stanu z

przed września 1939 r.

Reasumując należy stwierdzić, że oświadczenie Cordell Hull'a jest poważnym krokiem naprzód jeżeli chodzi o nakreślenie zarysów przyszłego porządku światowego. Ale nie dosyć jest tworzyć plany i programy — trzeba będzie je jeszcze także i wykonywać. Wykonywać za cenę trudów, kosztów i ofiar nie mniejszych może od tych, które pochłania wojna z państwami osi. W przeciwnym razie ogromny wysiłek, który w tej chwili ludzkość dokonywać mógł by się okazać bezpłodny. Rozumie to zresztą doskonale Cordell Hull

mówiąc o przyszłym porządku świata, „że sprawa ta powinna być rozważona w swoim całości. O ile bowiem naród amerykański nie chciałby zrozumieć jej znaczenia i nie byłby gotów wyrazić swego zrozumienia w czynach, nie tylko dobrobyt narodu, ale nawet jego życie mogło by być poważnie zagrożone.”

W interesie całego świata, którego wielką rezerwą jest Ameryka, leży, aby głos amerykańskiego męża stanu nie był głosem odosobnionego, aby był nie tylko życzeniem, ale i decyzją za którą stoi wola czynu.

Zbigniew Racieński

## Czy na południu Europy powstanie „blok łaćciński“?

M. p. 15 września.

W chwili, w której piszemy te słowa, rozpoczyna się dopiero na dobre kampania wojenna we Włoszech. Hitler postanowił przemienić ten kraj na jedno wielkie pole bitwy. Germańskiego barbarzyńcy nie obchodzi w gruncie rzeczy losy Italii, wspaniałych pomników kultury i sztuki, które z ziemi tej uczyniły wspólną własność duchową wszystkich narodów, będących spadkobiercami cywilizacji łaćcińskiej. Bój o Włochy będzie krwawy. Źródła dobrze poinformowane twierdzą, że już w najbliższych dniach bić się będzie we Włoszech około 50 niemieckich dywizji. Jeżeli dodamy do tego, że łań dzień także i wschodni brzeg Adriatyku może stać się widowiskiem znacznie większym i cięższym walk niż te, które toczą się tam obecnie, ograniczając się do starć o charakterze partyzanckim — to uświadomimy sobie dopiero jak potężnym płomieniem rozgorzała wojna na południu Europy.

Ale mimo wszystko nie będzie to kampania zbyt długa. Zanim przeminie jesień będziemy prawdopodobnie mówić o kampanii włoskiej (a może i w ogóle o kampanii południowo europejskiej), tak jak dziś mówimy o kampanii sycylijskiej czy północno-afrykańskiej. Chwilowe i lokalne sukcesy Niemców na takim czy innym odcinku nie powstrzymają na pewno historycznego biegu wydarzeń.

Rozumieją to nie tylko w krajach alianckich i w Niemczech, ale także we wszystkich innych państwach śródziemnomorskich, które bądź to pozostały neutralne (Hiszpania, Portugalia), bądź też znajdują się pod okupacją niemiecką (Francja).

Wiadomości przenikające z wszystkich tych trzech terenów świadczą, że ludzie myślący kategoriami politycznymi zaczynają szukać koncepcji, któreby w przyszłości uratowały europejski brzeg Morza Śródziemnego zarówno od przemocy niemieckiej, jak i od chaosu społecznego i politycznego.

Jest rzeczą znaną, że zarówno w Hiszpanii i Portugalii, jak i we Francji czy coraz większej ilości ludzi zwracają się — ku Watykanowi. Nie znaczy to bynajmniej, aby gdziekolwiek myślano na serio o wskrzeszeniu jakiegoś państwa kościelnego, sięgającego od brzegów Hiszpanii po Wenecję, Triest czy Polę. Idzie raczej o coś innego: o stworzenie bloku państw katolickich, któreby utworzyłyby na południu europejskim nowy element siły politycznej i wojskowej.

Myśl ta zaczęła się już krystalizować zupełnie wyraźnie w czasie ubiegłej zimy w okresie podróży arcybiskupa Nowego Jorku Spellmana, który przybył z listem odrębnym Roosevelta do Papieża i który w czasie swej podróży odbywał różne narady i rozmowy w Hiszpanii i Portugalii. Wówczas to w prasie madryckiej i lisbońskiej zaczęto pisać głośno o konieczności zmontowania w powojennej Europie bloku łaćcińskiego i o przejściu przez ten blok odpowiedzialności za równowagę sił na kontynencie.

x

Stosunki wewnętrzne na południu Europy dojrzejwią do tego, aby ten blok łaćciński mógł powstać i przybrać charakter organizmu myślowo jednolitego, nie targanego wewnętrznymi sprzecznościami.

Fala faszyzmu i totalizmu przeszła już przez te kraje, opadła i na pewno będzie już wkrótce wspomnieniem przeszłości.

Reżim marsz. Badoglio we Włoszech nie ma jeszcze wyraźnego oblicza, ale jest rzeczą jasną że jest to reżim uznający pod stawowe zasady ustroju demokratycznego przy równoczesnym podkreśleniu społecznego umiarkowania i katolickiego światopoglądu.

W tym samym kierunku zmiernają właściwie stosunki w Hiszpanii. Wiemy już dobrze, że zarówno gen. Franco jak i wpływowi w Hiszpanii sfery wojskowe odeszły dość daleko od faszystowskich nastrojów i zamiarów, które przenikały atmosferę hiszpańską jeszcze przed rokiem. Od chwili nagłej dymisji wodza proniemieckiej „Falangi” Serano Sunnera i od powołania późną jesienią 1942 r. umiarkowanego konserwatysty generała Jordana na stanowisko ministra spraw zagranicznych — Hiszpania weszła na nową drogę. Przed kilku dniami ambasador brytyjski w Hiszpanii sir Samuel Hoare oświadczył publicznie, że przeprowadził długie i serdeczne rozmowy z gen. Franco. Prasa brytyjska komentowała to oświadczenie w ten sposób, że mocarstwom anglosaskim nie zależy bynajmniej na wywołaniu nowego kryzysu politycznego, tym razem w Hiszpanii — kryzysu, któryby powikłał jeszcze bardziej sytuację w Europie. Hiszpania musi tylko odciąć się od wpływów niemieckich i wrócić do pełnej neutralności.

W polityce nie jest bezpieczne bawienie się w prorocstwa. Można jednak zaryzykować twierdzenie, że ciężar przestawienia polityki wewnętrznej i zewnętrznej Hiszpanii na nowe tory będzie zbyt wielki, by

Na szlakach starożytnych cywilizacji

## Memfis — miasto porośnięte lasem

Kair, we wrześniu.

Z rzadko którym miastem los obszedł się tak bezwzględnie, jak z Memfitem. Przed 5 tysiącami lat była to stolica największego — i właściwie jedynego wówczas imperium egipskiego, które rozrastało się coraz bardziej i z okresu swego rozkwitu pozostawiło budzące podziw zabytki. Memfis był bowiem główną stolicą Egiptu w epoce piramid, czyli w okresie sześciu dynastii Faraonów, od II panującej ok. 2900 r. przed N. Chr. do VIII, trwającej po rok 2360. Jako wielkie miasto istniało jeszcze dużo dłużej i miało swój okres świetności za czasów XIX dynastii Ramzesów, ze słynnym Ramzesem II na czele, panującym w XIII w. przed Nar. Chr.

O znaczeniu tego centrum cywilizacji, która promieniowała na cały świat starożytny, niechaj zaświadczy ogrom jego cmentarzyska, jaki jedynie pozostał. Ciągnie się ono od Gizy, gdzie stoją wielkie piramidy i słynny sfinks, aż po Sakkarę, oddaloną od nich o dobre dwa dziesiątki kilometrów. Za założyciela Memfisu uchodzi faraon Menes, twórca połączonego królestwa Górnego i Dolnego Egiptu, wielki prawodawca, administrator, popierający rozkwit życia religijnego, nauki, z anatomią i medycyną na czele, techniki a z nią i górnictwa, podejmując wyprawę do kopalni w Sinaju.

Zamiast grzebać zmarłych, zaczęto ich składać w murowanych grobowcach, które w ciągu 150 lat stają się coraz bardziej okazałe, nabierają rozmiarów olbrzy-

mich piramid. Udoskonalono ceramikę, i zaczęto produkować fajans. Rozwija się płaskorzeźba. Z niej wywodzi się udoskonalone pismo obrazkowe zwane hieroglificznym. Pod wpływem stosunków z Babilonem wprowadzone zostają różnego rodzaju pieczętki, m.in. cylindryczne. Stanowiło to najstarszą formę druku. Rozbudowywana jest sieć kanałów nawodniających. Był to okres władców możnych, potężnych, ale pokojowym życiem żyjących, nie szukających podbojów, lecz zdolnych bronić swój kraj i dbać o jego pomyślność i rozkwit.

Wiedząc o tym trudno powstrzymać się od zwiedzenia miejsca, gdzie był ośrodek tego rozkwitu. Jest niespełna 30 km drogi od Kairu, piękną asfaltową szosą nad kanałem, wiodącym na południe. Pełni się tu zapewne nie zmienił od tysiącleci: świeża zieleni pól i rzędy drzew na przemian liściastych i palmowych. Tym bardziej wstrząsające jest wrażenie, jakiego doznaje się w chwili wejścia na dawne tereny miasta Memfis, po którym nie został żaden ślad zabudowań.

W tym miejscu bowiem stoi dziś wysokopienny las palmowy, wśród którego przechadzać się można rozmyślając nad marnością losu ludzkiego. Oprócz kilku ciemnych zabudowań, otoczonych drutem kolczastym, należących ponoć do fundacji Rockefellera i czekających na lepsze czasy, gdy będzie można podjąć większe wykopaliska, poza chmarami dzieciarni arabskiej natrączywie wypychających w ręce wątpliwej autentyczności

skarabeusz, figurki z ziemi i stare rzekomo monety, zachował się na miejscu tylko jeden sfinks i dwa odgrzebane niedawno, kolosalne posągi Ramzesy II. Tylko dzięki przemysłowości tego największego reklamiarza na świecie, który pozostawił po sobie bajeczną wprost liczbę olbrzymich kolosów, posągów, świątyń itp. na przestrzeniach ciągnących się od Syrii na północy, aż po granice Sudanu na południu, mamy czym zająć wzrok i uwagę w Memfisie. Miasto jest dziś porośnięte lasem palmowych i rzadką trawą, którą skrzętnie skubają stadka baranów i kóz przepędzane tędy przez wynędzniałą ludność miejscową.

Jeden z tych posągów Ramzesy olbrzymich wymiarów, ze zniszczonymi przez czas nogami, leży pod specjalnie wybudowaną szopą i zachował swój wół uśmiechnięty, wół oblesny wyraz twarzy człowieka, któremu nie obce są wszystkie rozkosze ziemskie i wszystkie ludzkie słabości. Za małym bakszyszem wpuszcza zwiedzających do tego przybytku dozorca arabski, który pokazuje swego leżącego pupilka od góry i od dołu, gładząc go dobrodliwie, aby nacieszyć się twardością i gładkością kamienia, z którego został wyciosany.

Jedynie ślady dawnego życia znajdujemy dopiero w opodal leżących grobowcach na podmemfickim cmentarzysku w Sakkarze. Całe ściany grobowca architekta Ti, żyjącego w czasach jednej z pierwszych dynastii faraonów, pokryte są od wewnątrz wstęgami płaskorzeźb, wyobrażających, jak na tśmie filmowej, wszystkie fazy życia starożytnych Egipcjan. Uprawa roli, rybołówstwo, biesiady, tańce świeckie czy religijne, obrządki królewskie, prawdziwe archiwum życia podane z niezwykłą dokładnością.

Wtedy to wyrobił się tak charakterystyczny, hierarchiczny styl sztuki staroegipskiej, który przetrwał długie tysiąclecia, aż został ostatecznie wyparty przez młodszą i żywszą sztukę starogrecką. Wpuszczając świeczkę przez otwór w ścianie przewodnik pokazując zamurowaną w jednej z komnat grobowca figurę sobowtóra zmarłego architekta Ti, który tak wiele przyczynił się do przekazania nam wiedzy o życiu w tych odległych czasach. Bije z posągu spokój i pogoda.

Opodal jego grobowca znajduje się, w odległości kilku minut jazdy pustynią na osiołku, wielkie Serapeum, stumetrowej bodaj długości korytarze podziemne, w których ustawione są w niszach ogromne sarkofagi 24 świętych Byków, Apisów. Z ich doczesnych szczątków nie pozostało do naszych czasów ani śladu. Dziś część korytarzy zaryglowano i użyto, jako skarbcę, na ukrycie podczas wojny co najcenniejszych zabytków z Muzeum Staroegipskiego w Kairze.

Po okazałym niegdyś Memfisie, zbudowanym z niepalonej cegielni glinianej i drzewa, nie pozostał ślad. Nikt go nie potrzebował zdobywać, palić, rozbijać, rujnować. Po prostu razem z upadkiem cywilizacji staroegipskiej rozpadł się, rozpylił i szczył. Uciekło z niego wszelkie życie, nawet rozbiegły się też bez śladu słynne myszki, które czczone były tu w dawnych czasach, jako jedne ze świętych zwierząt.

Nawet wielkie granitowe posągi Ramzesów legły w kurzu. Nie pozostał kamień na kamieniu. Jakby się sprawdziło jakieś groźne biblijne przekleństwo. Gdzieś w V w. naszej ery nie było po nich śladu. Powstała wtedy na dawnych rubieżach wielkiej stolicy staroegipskiej osada arabska, z której wyrósł z czasem kolos nowoczesny — stolica nowego Egiptu — Kair. On

# GROMADZMY PAMIĄTKI I DOKUMENTY!

M. p., 15 września.

Świadectwem przeżyć, działań i wędrowek żołnierza polskiego są przedmioty, które tworzą, którymi posługują się, walczą, lub które zdobywa. Stanowią one jego część, nabierają jego cech lub też same nadają mu wyraz. Nie tylko sztandary, które nas wodzą, mówią o nas. Rolę tę spełniają nawet przedmioty codziennego użytku.

W niedługim już może czasie, gdy wrócimy do Kraju, każdy drobiazg przypominać będzie nam dokonany wysiłek, a naszym bliskim powie o nas nieraz więcej, niż nasze słowa — pracującym zaś nad historią Armii Polskiej na Wschodzie pomoże odtworzyć jej życie nawet w drobiazgach.

Gromadzeniem pamiątek zajmuje się w Armii Polskiej na Wschodzie REFERAT MUZEALNY ARCHIWUM A.P.W.

Pamiątki, związane z działaniami wojennymi i życiem żołnierza, nie wyczerpują zainteresowań Referatu Muzealnego, który ma za dania znaczenie szersze ze względu na wyjątkowe położenie, w jakim się znajdujemy.

Kraj jest ogołocony z wszelkich zbiorów i bibliotek wskutek działań wojennych i celowych niszczeń i rabunku, dokonanych przez okupantów. Stan ten nakłada na wolnych żołnierzy polskich obowiązek dołożenia wszelkich starań i nie pominięcia żadnej okazji, aby choć w drobnej mierze pokryć powstałe straty. Referat Muzealny spełni powierzone mu zadanie przy współpracy każdego żołnierza — cel zaś tej współpracy nie może być nikomu objętym.

Wielu posiada pamiątki z tułaczki i walk, nie powinno się dopuścić do ich utraty. Działania wojenne i marsze nie sprzyjają groma-

czeniu pamiątek w tornistrze. Dla nikogo to nie jest nowiną. Nie wszyscy jednak wiedzą, że Referat Muzealny przyjmuje godne zachowania pamiątki do depozytu, to znaczy — będzie się opiekował nimi obecnie, prze wiezie do Kraju i zwróci właścicielowi lub wskazanej przezeń osobie na każde żądanie w m. p. armii lub w Kraju.

Referat Muzealny gromadzi zbiory, które stosownie do ich charakteru są podzielone na następujące działy: przedmioty przeznaczone do Muzeum Polskich Sił Zbrojnych, przedmioty przeznaczone do innych muzeów i zbiorów, fotografie, przedmioty przyjęte po zakwalifikowaniu jako depozyty do zwrotu właścicielom.

Dział muzealiów wojskowych, na który składają się mundury, oporządzenie, uzbrojenie, pamiątki, grafika i związane z nimi literatura, obejmuje armię polską i armie obce (sojusznicze i nieprzyjacielskie).

Za podstawę do grupowania przedmiotów tworzących dział armii polskiej przyjęto okresy lub też miejsca tworzenia oddziałów, nadające im odrębne cechy.

Posiadane eksponaty dały początek następującemu podziałowi:

okres przedwojenny oraz kampania 1939 r., obozy internowania, obozy jeńców, więzienia, sowieckie obozy pracy wraz z okresem i drogami ewakuacji,

oddziały polskie we Francji i Anglii, oddziały polskie na Środkowym Wschodzie 1940 — 1942 r., oddziały polskie w ZSRR z okresem ewakuacyjnym, Armia Polska na Wschodzie.

Dział armii sojuszniczych i nieprzyjacielskich grupowany jest państwami.

Zbiór eksponatów, składających się na powyższe działy, powstał drogą przekazywania przedmiotów z likwidujących się oddziałów (sztandary, pieczęcie, pamiątki), pobierania ze składnic materiałowych umundurowania i oporządzenia, otrzymywania darów nadsyłanych przez oddziały i pojedyncze osoby w postaci pamiątek dochowanych w Kraju, z okresu pobytu w obozach i więzieniach w ZSRR, na Śr. Wschodzie, w Libii (sztandar, ziemia i płyta z cementarza w Tobruku i inne pamiątki), drogą wymiany pamiątek z żołnierza mi wojsk sojuszniczych, bądź też ze zdobyczy wojennych z okresu walk SBSK.

Przedmioty, które zostaną przekazane innym muzeom i zbiorom, stanowiące różnorodny i stale napływający materiał, ujęto następującym podziałem:

wykopaliska, obejmujące przedmioty z różnych terenów i okresów (ceramika, rzeźby, monety, wyroby z kości i brązu);

dział przyrodniczy, na który składają się zbiory: ssaków, ptaków, gadów, płazów, owadów, motyli i roślin;

dział etnograficzny: ubiory, broń, przedmioty kultu i codziennego użytku.

Fotografie ilustrujące wysiłek żołnierza polskiego i kraje przez niego przemierzone.

W charakterze depozytów są przyjmowane wszystkie przedmioty, które posiadają wartość historyczną, naukową lub pamiątkową i stanowią własność prywatną oddziału lub poszczególnych żołnierzy.

A więc — wzbogacajcie zbiory swymi darami, składajcie własne zbiory na przechowanie.

Adres dla wszelkich listów i przesyłek: — Archiwum Armii Polskiej na Wschodzie, Referat Muzealny.

# Nasza Kronika

KALENDARZYK

Dziś: Kornela, Cypriana.  
Jutro: Zamberta, Hildegardy.

16.IX

Wschód słońca — 6.22.  
Zachód słońca — 18.54.  
Wschód księżyca — 20.38.  
Zachód księżyca — po wschodzie słońca.

POLSKIE URZĘDY W TEL-AVIVIE

Konsulat R.P. — ul. Dizengoff 18.  
Delegatura M.O.S. — ul. Ahad-Haam 31.  
Polski Czerwony Krzyż — ul. Ahad-Haam 31.  
Polska Y.M.C.A. (tymczasowy adres) — Bank P.K.O. — ul. Allenby 95, tel. 3694.  
Świetlica uchodźców — ul. Allenby 95.

INFORMATOR KOMENDY PLACU W TEL-AVIVIE

dla żołnierzy przybywających służbowo na urlopy i przepustki, tel. nr 5996.

1) Komenda Placu mieści się przy ul. Nahlat-Beniamin 39, dojeżdżać również ślepa uliczką z ul. Allenby na wysokości domu nr 98. Meldowanie się przyjeżdżających na Komendzie Placu od godz. 8.00 do godz. 21.00, później w wypadkach wyjątkowych.

W godzinach urzędowych w Komendzie Placu urzęduje lekarz.

2) Biuro informacyjne m. Tel-Aviv, ul. Allenby 43 — udziela wszelkich informacji. Na miejscu biblioteka, czytelnia, korzystanie z łaźni.

3) Angielski Service Club i angielski sklep N.A.A.F.I. — restauracja, ul. Hayarkon — wydają śniadania, obiady i kolacje dla szeregowych. Otwarte do godz. 22.00.

4) Hotel Oficerski — Ritz Club — ul. Hayarkon 122. Restauracja na miejscu.

POLSKIE URZĘDY W JEROZOLIMIE  
Komenda Miasta i Placu — Jaffa Rd — naprzeciw Barclays Bank., tel. 4651 Ext. 118.  
Konsulat Generalny R.P. — Nablus Rd., tel. 3458.

Delegatura Min. Pracy i O. Społ. — Nablus Rd., tel. 3694.  
Polski Czerwony Krzyż — Jaffa Rd., New Russian Bld, tel. 3249.  
Nowy Dom Polski — Musrara Quarter, tel. 2432.

KURSY MATURALNE

Rozpoczęły się egzaminy klasyfikacyjne dla ochotników - kandydatów na 6-miesięczne kursy maturalne. Kandydatki, które ukończą egzaminy z wynikiem pomyślnym, zostaną przyjęte do gimnazjum młodszych ochotniczek.

Niebawem rozpoczną się też kursy maturalne (duża i mała matura) dla żołnierzy. Przyjętych ma być 500 uczniów.

Z TEATRU DRAMATYCZNEGO

Jak się dowiadujemy, Teatr Dramatyczny rozpoczął wkrótce objazdy obozów wojskowych, dając przedstawienia sztuki Aleksandra Fredry pt.: „Damy i huzary”.

Komedia ta, ciesząca się zawsze powodzeniem, przyjmowana już była w Iraku przez oddziały z dużym uznaniem dla wartości samej sztuki, świetnego wykonania i włożonej pracy artystów.

Z repertuarem swoich piosenek ma również odwiedzić obozy wojskowe Hanka Ordo nowna. Zapowiedziane koncerty wywołały żywe zainteresowanie.

gen. Franco mógł go udźwignąć. Należy pamiętać, że wybitnie katolicki charakter się więc raczej liczyć z wskrzeszeniem w obecnym reżimie.

Hiszpanii monarchii. Król, który by ponownie w imieniu dynastii bourbonńskiej objął władzę w Hiszpanii mógłby z łatwością wprowadzić w życie ustroj oparty o podstawowe zasady demokratyczne, a równocześnie przeciwstawiający się zbyt wielkiemu radykalizmowi społecznemu. W tym swoim działaniu znalazłby na pewno współpracę wpływowego w Hiszpanii duchowieństwa katolickiego, którego rola w Hiszpanii jest olbrzymia. Trzeba przy tym przypomnieć, że hiszpański pretendent do tronu, Don Juan, który od śmierci Alfonsa XIII nie opuszczał Rzymu, utrzymywał stale demonstracyjnie serdeczne stosunki z Watykanem.

Sytuacja w Portugalii jest stosunkowo mało powikłana. Prezydent tego kraju Carmona i faktyczny kierownik jego polityki prof. Salazar zesłali wprawdzie z drogi nakreślonej przez ustroj demokratyczno-parlamentarny, ale nigdy nie usiłowali wprowadzać w Portugalii 100% totalizmu. Była to raczej łagodna półdyktatura. Odwrót od takiego ustroju do umiarkowanej demokracji nie jest więc trudny, zwłaszcza, że i w tym wypadku czynnikiem ułatwia-

Najmniej wiadomości przenika oczywiście z Francji. Nie można też w gruncie rzeczy uważać Francji za państwo śródziemnomorskie, bo na losy i politykę tego państwa wpływała zawsze w sposób decydujący raczej północ francuska. Ale jedno jest pewne: nawet te żywioły francuskie, które w swych sympatiach ustrojowych i ideowych spoglądają w inną stronę niżeli Hiszpanie, Portugalczycy czy Włosi, myślą chętnie o stworzeniu bloku łacińskiego, widząc w nim środek do zabezpieczenia Francji i odzyskania przez nią należnego jej miejsca w Europie.

O tym wszystkim wiedzą dobrze w Berlinie, Hitler dokona ze swej strony na pewno wielkich wysiłków, aby utrudnić dojrzewanie i realizację powyższych planów. W chwili obecnej zoddactwo niemieckie stoi u bram Watykanu. Istnieje więc nawet możliwość fizycznego gwałtu w stosunku do Papieża. Czy jednak Hitler zdoła się na taki szaleńczy krok? Wie on przecież dobrze, jaką burzę wywołałby w świecie katolickim. Ponadto zdaje sobie na pewno sprawę z faktu, że Kościół jest i pozostanie trwałym ośrodkiem wpływów moralnych i politycznych. Nawet porwanie i uwięzienie Papieża nie wpłynęłoby na zatamowanie dojrzewających procesów historycznych.

## Z dnia

# Latarni na Helu nie widać...

Tel-Aviv, w lecie 1943 r.

Właściwie nic się nie zmieniło.

Znów jest lato i znów — jak co roku — spędzam urlop nad morzem. Po upalnym dniu dobrze jest siedzieć nocą na opustoszałej plaży i chłonąć rzeźki powiew morza, wsłuchiwać się w monotony szum fal.

Równymi szeregami wbiegają na ląd komandosi — grzywacze, z sykiem gaszą o piasek swe wzhurzone grzywy i szybko wracają do swej bazy — do morza.

Leżak cały wilgotny jest od pyłu wodnego, zwilgła tropikalna kosałka i nawet do oczu dostała się jakaś wilgoć.

Bo pomyśleć — Bałtyk!

Siedzę oto na wybrzeżu w Gdyni i patrzę przed siebie daleko, gdzie w granatym mroku nocy morze zlewa się z wąskim pasmem półwyspu.

Śpią już pewnie w Hallerowie, w Kuźnicach, w Jastarni, w Juracie. Ani jednego światełka...

Ale czemu nie widać latarni na Helu?

Jakoś wzrok dziś nie dopisuje. To ta wilgoć zamglila mi oczy... Przypomkam je na chwilę i słucham muzyki, co dobiega z nadbrzeżnych dancinów. Skończył się

jakiś zamazysty kujawiak — brawo, brawo! — i wnet orkiestra przechodzi w rytm tanga... Jakiś nadszarpnięty baryton zapewnia, że

„Wrócisz po wielu, wielu latach,  
Zastaniesz pokój w kwiatkach — jak  
gdyby nigdy nic...”

To pewnie jazz z „Rivier”... A może z „Nadmorskiej”.

Śmieszne są te teksty naszych rodzimych tang. Dlaczego mam wracać „po wielu, wielu latach”?... Sprzykrzy się Gdynia, to zamówię bilet w „Orbisie” i za kilka godzin będę w Warszawie... u Ciebie.

I „pokoju w kwiatkach” nie trzeba — wystarczą mi Ty, najmiłsza, za wszystkie najpiękniejsze kwiaty.

Noc jest piękna, wygwieżdżona aż do przesady. Mleczna droga nigdy jeszcze nie występowała tak jaskrawo na szafirowym akşamie.

Szkoda, najmiłsza, że Ciebie tu nie ma. Otoczyłbym Cię ramieniem i szum fal wtórowałby wspólnemu rytmowi naszych serc... Milczeliśmy na pewno, bo z nikim jak z Tobą nie milczy się tak błogo. Patrzylibyśmy na bezkresną roztocz wód, na kapryśne arabski spienionego żywiołu...

Szkoda. W przyszłości już nigdy bez Ciebie nie wyjadę.

Nawet do Gdyni.

Musi być późno, bo i na Oksywiu już światła pogasły.

Tylko daleko — daleko w morzu migocą światełka na kutrach rybackich. Będą jutro z nocnego połowu świeże dorsze, szproty i flądry.

Ale dlaczego nie widać latarni na Helu?

Noc jest jasna, żadnej mgły nad wodami. Na próżno wyteżam wzrok — nie widać.

„Szalom, adoni... Wakasza — zbieramy już leżaki.”

Wstaję i rozglądam się, jak ktoś zbudzony nagle z głębokiego snu. To nie Gdynia... Jakiś obce miasto. W poświęcie księżycowej widmowo piętroszą się grupy domów o płaskich dachach. Na białych cianach i ponad dachami ostro rysują się czarne sylwety postrzępionych palm...

Nie ma Kamiennej Góry, nie ma Oksywi — jest Tel-Aviv. I zamiast Bałtyku jest morze Śródziemne... Me-di-te-rran-ean.

Nie widać stąd latarni na Helu...

Konrad Tom

## Księgarnia A B C

Książki wszelkiego rodzaju we wszystkich językach. — Książki szkolne — Atlasy — Mapy.  
Tel-Aviv, ul. Allenby 71.

## ŻOŁNIERSKIE DROBIAZGI

# Syn mojego przyjaciela

M. p., we wrześniu.

Wczoraj wpadł do mnie jeden z moich przyjaciół, poklepał mnie towarzysko po plecach tym swoim delikatnym uderzeniem, od którego mogła by pęknąć dębowa deska, i nie tłumacząc się co, jak i gdzie... zawołał:

— Suchaj stary, urodził mi się syn. Trzeba by pomyśleć jakie mu nadać imię. Ty masz tyle świętych i kapitałnych pomysłów — wymyśl coś porządnego. Przyjdę do ciebie w środę.

Powiedział i znikł, zostawiając mnie w beznadziejnym stanie i w najgłupszym położeniu w jakim nie znajdującym się od lat. Nie wiem, czy drodzy czytelnicy, zdając sobie z tego sprawę, co znaczy dla kogoś wybierać imię i żyć później do końca dni swoich w obawie, że za parę lat może się zjawiać u ciebie taki obywatel z pretensjami, żeś mu w jakimś nieporozumieniu stanie wybrał imię, do którego on, po dojeździe do pełnoletności, czuje wstępną i pogardę.

Mój przyjaciel został „tata”. Bardzo

mile i przyjemnie brzmi, rozumiem jego dumę, stan ojcowski tego wymaga, ale co ja jestem temu winien, że choć od z dni siedzę w namio cie nieogolony, wypaliłem 200 palestyńskich „tobruków”, zapisałem sto kilkadziesiąt arkuzy imionami wszystkich wielkich mężów stanu, wynalazców, dziennikarzy, aktorów, astronomów, jasnowidzów, przestudiowałem stopy kalendarzy prawosławnych, żydowskich, muzułmańskich, koptyjskich — to po głębszym zastanowieniu przyszedłem do przekonania, że żadne z tych imion nie nadaje się dla nowonarodzonego obywatela.

Bo też trzeba być nie byle jakim „cwaniakiem”, aby w dzisiejszych czasach przyjąć na ten ziemski padół. Wyobraźcie sobie kochani czytelnicy: Hitler zamecza nasz naród. Usiłuje udowodnić swym wasalom i różnego rodzaju „quislingom”, że nas nigdy nie było względnie nigdy nie będzie, a tu taki mały „berbec”, co to nie ma jeszcze ani jednego zęba, i w dodatku mlecznego, wybuchu śmiechem, aż mu łezki z oczu kapią, pcha całą piąstkę do otwartej

buzi i w najoczywistszy sposób ignoruje sobie mowę Hitlera, właśnie nadawaną przez radio. Nie ma to jeszcze miesiąca, a już się rozumie na polityce. Za nic ma sobie wszystkie mowy dyktatorów. Jestem pewien, że gdyby tylko „ono” umiało mówić to by nam wszystkim tak powiedziało: „Suszcie sobie głowy starszacko-wymi tymi problemami, a ja gdy urosnę, to i tak będę Polakiem i napewno nie będzie nas mniej, ale jestem w obawie, że będzie nas za parę lat znacznie więcej, jak przed wojną.”

No i wymyśl tu takiemu imię. Takie to jeszcze małe, a zrozumiałe, że aż hej! Wykapany ojciec.

Szewska pasja człowieka bierze — mój przyjaciel zostaje ojcem, bo mu się tak spodobalo, ale od tej chwili ledwie, że na kogo spojrzę. Wszystkie dyskusje zaczyna mniej więcej w ten sposób: „Ja i mój syn mamy co do tego inne zdanie...” A jeśli się już komu ukloni na ulicy, to uklon jego upodoba się do powitania, jakim przejeżdżający monarcha wita zgromadzone tłumy na ulicy.

Syna to może mieć, nos do góry zadzierać również, ale odpowiednie imię wybrać dla swe go następcy, to nie potrafi. Ładnych przyjaciół wyszukałem sobie na tej kuli ziemskiej — psia krew!

Widzę jednak, że czas ucieka. Ta nieszczęsną środą siedzi już na karku, a imienia jak nie było, tak nie ma. A przecież to nie dla byle kogo ma być imię. Jak by nie było to syn żołnierza, tego który w tej chwili przygotowuje się do ostatecznej rozprawy z wrogiem, do wprowadzenia swego dziecka do Kraju.

Początkowo zastanawiałem się, czy nie dać mu imienia „Winston”. Wszak imię to dla nas, Polaków, ma pewną wymowę. Związane jest z naszą historią lat ostatnich i pozostanie na pewno zawsze w naszej wdzięcznej pamięci. Chciałem je już podać jako wyraz ogólnego życzenia do parafii, gdy nagle przypomniałem sobie, że „Franklin”, to też nie byle jakie imię, o odpowiednim ciężarze gatunkowym. Zastanowiłem się jednak, że nie chciałbym stwarzać pozorów, iż imię „Franklin” nie jest tak dobre, jak „Winston” i odwrotnie. Przecież my, Polacy, obu tym imionom jesteśmy oddani całym sercem. Na pewno nigdy nie zapomniemy ile dla naszej sprawy polskiej zrobiły te dwa „imiona”.

Wszystko to bardzo piękne, ale tak „berbec” nie ma czasu czekać, aż ja wpadnę na jakiś szczęśliwy pomysł, ale z drugiej strony, nim wpadnę na szczęśliwy pomysł, to dzisiejszy

noworodek będzie już dawno dorosłym mężczyzną. Imię musi mieć i to zaraz. Jest bowiem jednym z pierwszych ogniw tego łańcucha, który w całości stworzy nowy naród polski.

Z czasem przekażemy mu tę Polskę, za którą dzisiaj walczą i giną jego ojcowie. Na niego spadnie po latach obowiązek przekazania przyszłym pokoleniom wielkiego imienia narodu, którego został synem i tak po wieczne czasy, aż do końca świata.

Na zakończenie mała dygresja. Nie wiem właściwie, kto jest bardziej zadowolony — czy mój przyjaciel, który został szczęśliwym ojcem, czy też ja, który widzę, że do naszych polskich szeregów przybył nowy obywatel? Nie mogę tej sprawy w żaden sposób rozwiązać.

Mój kolega już od trzech dni jest w pół-przytomnym stanie. Kupił wózek, równocześnie prosząc mnie, abym go wiozł po pokoju, chce się bowiem przekonać, czy dziecku będzie wygodnie. Popija mleko z flaszki, czasami mieszając je z piwem australijskim. Obawiam się że wkrótce będzie mnie prosił, abym go zawiał w pieluszkę, żeby się przekonał, czy dziecku nie będzie za twardo.

Ale niech tam — szczęśliwy chłop i basta!

JERZY LASKOWSKI

# JAK OKREŚLIŁ MINISTER ROMER PODSTAWY POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ?

LONDYN, 16.IX (PAT). — Minister spraw zagranicznych Tadeusz Romer wygłosił na posiedzeniu Rady Narodowej dnia 13 bm. expose (streszczenie tego przemówienia wedle tekstu podanego przez brytyjską agencję Reutersa zamieściliśmy już onegdaj). Oto co powiedział min. Romer:

„Przedstawiając Radzie Narodowej program rządu, oświadczył Prezes Rady Ministrów, że za pierwszy nasz obowiązek uważamy prowadzić dalej dzieło s. p. Generała Sikorskiego. Deklarację tę pragnę jako minister spr. zagranicznych ponowić z całym naciskiem. Czynię to, gdyż wiemy, jak wiele swego niestrudzonego wysiłku poświęcał s. p. Generał Sikorski właśnie ustaleniu i umocnieniu międzynarodowej roli Polski i jak wiele w tym za kresie dokonał wsparty pomocą rady i do świadczaniem mego poprzednika ambasadora Raczyńskiego. Czynię to także, bo właśnie dzisiaj, gdy chwila wielkich rozstrzygnięć wojennych i politycznych staje się bliska, zależy mi na stwierdzeniu, że polska racja stanu jest jedna i jej nakazy niezmiennie. Zmieniać się mogą ludzie, lecz nasza polityka zagraniczna musi być ciągła.”

Przechodząc do stosunków polsko - brytyjskich, min. Romer zaznaczył:

## Węzły sojuszu polsko - brytyjskiego

„Kamieniem węgielnym stosunków polsko - brytyjskich stał się *traktat sojuszniczy z dn. 25 sierpnia 1939 r.*, którego zawarcie odpowiadało oczekiwaniom całego narodu polskiego, a który jest razem — pragnę to podkreślić — pierwszym dokumentem międzynarodowym wiążącym z sobą na równych prawach dwa z tych narodów, które dziś określamy jako Zjednoczone. I nie na skutek skierowanego bezpośrednio przeciw niej ataku, ale w obronie Polski i w wykonaniu powziętej wobec niej zobowiązań przystąpiła Wielka Brytania do wojny.

Pełną miarę wierności zawarłemu sojuszowi *dochowaliśmy obustronnie*. Przez te cztery już przeszło lata dzieląc nas od podpisania go był rząd brytyjski dla nas w ciężkich i najcięższych chwilach *lojalnym przyjacielem i sprzymierzeńcem*.

Nie porównywał rzecz jasna możliwości i środków naszych dziś. Sądzę jednak, iż mam prawo stwierdzić, że i w miarę tego co dać mogliśmy — *далиśmy nie mało*. Również i w dziedzinie politycznej nie odchylił się nigdy od litery i ducha łączącego nas z Wielką Brytanią *traktatu*.

## Historyczna rola Ameryki

Pogłębiając się w miarę wojny coraz bardziej zbliżenie narodów mówiących jej językiem angielskim witane jest z radością przez wszystkie ludy, których choć inna jest mowa ojczysta, ale to samo umiłowane wolności. *Stany Zjednoczone Ameryki Północnej spieszą dziś po raz drugi w ciągu lat 20 na obronę zagrożonej wolności Europy*. Ameryka z ogromnym nakładem sił i pracy przygotowuje się dzisiaj do odebrania poważnej jej roli w unormowaniu ładu powojennego. A już obecnie zasila na podstawie „Lease and Lend” wszystkie narody i wojska Zjednoczonych Narodów dostawami czerpanymi z jej nie

przebranych zasobów surowcowych i przemysłowych. Za to, że na podstawie tej samej ustawy umożliwiła nam przez czas dłuższy pomoc dla naszych rodaków w Rosji, jesteśmy jej szczególnie wdzięczni.

Z głębokim uznaniem witamy **ROLĘ POLONII AMERYKAŃSKIEJ** która swym udziałem w szeregach sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych i przemyśle wojennym tego mocarstwa wykazała całe swe przywiązanie do nowej wielkiej ojczyzny, ofiarnością na cele polskie dowiodła wiernej pamięci dawnej i przysłużyła się dobrze przyjaźni polsko - amerykańskiej.”

## „Niewygasły sojusz z Francją”

O *stosunku do Francji* min. Romer powiedział: „Powitaliśmy zjednoczenie wszystkich o wolność walczących Francuzów, którego wyrazem było utworzenie „Francuskiego Komitetu. Wyzwolenia Narodowego”. Noty wymienione przez nas z Komitetem z okazji jego uznania przez rząd polski w dn. 22 lipca br. stwierdzają, iż stosunki z Komitetem są *przedłużeniem przyjaźni i sojuszu, łączącego Polskę i Francję, sojuszu, którego nigdy nie uważaliśmy za wygasły*.”

## Sprawy Europy środkowo - wschodniej

Rejonem, z którym los Polski jest najbardziej związany, jest *Europa Środkowa i Wschodnia*. Konieczność organizacji tego rejonu podkreślaliśmy nieraz i zabiegać o nią będziemy nadal. Nie wykreślamy w szczególności i z góry form, w jakich integracja ta nastąpi. Obstawiamy tylko przy zasadzie. Pragniemy, aby podstawą przyszłego współdziałania był nie element negatywny, lecz pozytywny, aby państwa

## Polska — Rosja

„Przypominam jeszcze, że jedna tylko Polska spośród znajdujących się dzisiaj w obozie Narodów Zjednoczonych państw Europy środkowo - wschodniej graniczy *bezpośrednio z Rosją* i że choćby z tego powodu jest ona bardziej niż kto inny zainteresowana w utrzymaniu poprawnych i przyjaznych stosunków z potężnym sąsiadem wschodnim.

Zagadnienie polsko - sowieckie jest trudne i dlatego stanowi często przedmiot dowolnych i błędnych interpretacji. A je dnak czuję się uprawniony do stwierdzenia, że stosunek nasz do Rosji sowieckiej jest prosty: patrzymy w przyszłość a nie w przeszłość. Uważamy, że każdy rozłam w łonie Zjednoczonych Narodów jest szkodliwy dla sprawy ich zwycięstwa.

Nie pomniejszamy stanowiska w powojennym układzie świata należnego ZSRR z racji jego wielkiego wkładu do toczącej się wojny, z racji jego rozciągłości terytorialnej i liczebności zaludnienia. Pragniemy porozumienia z ZSRR, rzetelnego i sprawiedliwego na podstawie wzajemnych praw i niezależności. W tych ramach życzymy sobie wznowienia normalnych stosunków z ZSRR w interesie nie tylko obustronnego współdziałania w okresie wojny i solidarności całego naszego obozu, ale także w interesie późniejszego sąsiedzkiego współzycia pokojowego Polski i Rosji.

W związku z tym, nie w płaszczyźnie politycznej, ale w płaszczyźnie ogólnych

zasad humanitarnych i w płaszczyźnie podstawowego obowiązku każdego państwa wobec swoich obywateli oczekujemy, że jak największej liczbie obywateli polskich którzy znaleźli się na terytorium sowieckim, umożliwiony zostanie wyjazd za granicę, do rodzin lub zajęć w służbie Kraju, że tym, którzy wyjechać nie będą mogli, pozwoli się nie tylko korzystać z opieki i pomocy własnego rządu, ale i dochować wierności Ojczyźnie i dzielić we wspólnym interesie z miejscową ludnością ofiary i trudy nieodłączne od okresu wojny.

Przyszłe granice odbudowanej Rzeczypospolitej stanowią jako całość jeden wielki element terytorialnych rozwiązań, które przyniesie zakończenie tej wojny.

Nie ma żadnego powodu do papiero-

ARCYB. YORKU W MOSKWIE

MOSKWA, 16.IX (Reuter). — Do Moskwy przybył arcybiskup Yorku Stanley Burch. W towarzystwie jego znajdują się także dziekan Canterbury Johnson.

Pięcioraczki

LONDYN, 16.IX (Reuter). — Agencja niemiecka donosi z Tokio, że w małej wiosce na Korei urodziły się pięcioraczki. Zarówno matka jak i dzieci czują się dobrze.

Oświadczenie

## NOT TO BE PUBLISHED

This paper is a military document and it must not be sold nor must its contents be communicated to any person who is not a member of the Polish Forces or other Allied Forces.

## WYŁĄCZNIE DLA WOJSKOWYCH

Pismo to ma charakter wojskowy i może być sprzedawane tylko wśród Wojsk Polskich i Sprzymierzonych, a treść jego nie powinna być podawana do wiadomości innym osobom.

wego rozstrzygnięcia tego zagadnienia na raty ani przedwcześnie, podczas gdy wspólny wróg zajmuje jeszcze większą

## „Nie ma dyskusji”

Nie widzimy też racji, dla której Polska miałaby po wspólnym zwycięstwie do rzucać jakiegokolwiek ofiary z własnej ziemi czy ludności do tych straszliwych ofiar, które już złożyła i wciąż składa w niezłomnej uznawanej i podziwianej przez wszystkich obronie wolności swojej i świata. Byłoby to głęboko niemoralne i niezgodne z ideałami, o których triumf walczą

## O czynnik bezpieczeństwa w ustaleniu granic z Niemcami

Za pojęciem granic kryje się przede wszystkim pojęcie bezpieczeństwa. Tam gdzie nie ma lub być nie może istotnego zagrożenia, gdzie nie ma powodów do tego, by współzycie między sąsiadami nie ułożyło się poprawnie, a nawet przyjaźnie w oparciu o zaufanie wzajemne, tam brak jest — w naszym rozumieniu — podstaw do rewizji dotychczasowego statusu rzeczy kosztownych i trwałych i woli ludności. Natomiast tam, gdzie w przestrzeni tysiąclecia przejawia się stała i niepoahamowana żądza władzy i zdobyczy, szukająca tylko zysku, a niebaczna krytyki cudzej, tam gdzie odwieczny „Drang nach Osten” doprowadza w ostatnich latach do bezprzykładnych objawów zdziczenia, do takich masowych okrucieństw, jakich świat nie doświadczył dotychczas — tam zachodzi konieczność skutecznego zabezpieczenia przyszłości przed nawrotem tej ohydy.

Na tym opierać się będą żądania Polski zmierzające do należytego uwzględnienia *czynnika bezpieczeństwa w ustaleniu naszych granic z Niemcami*. Nie wątpię, że żądania te spotkają się ze zrozumieniem i życzliwym przyjęciem, zarówno w interesie samej Polski, jak pokoju całego świata.

Wiemy, że w przyszłości sąsiadem naszym na dużej przestrzeni zachodniej i to sąsiadem licznym, a więc potencjalnie potężnym, będą takie czy inne Niemcy. I fakt ten, jak już zaznaczyłem, u-

## Przeciw „strefie wpływów” w Europie

W miarę, jak armie posuwają się naprzód i jak bombardowane z powietrza miasta niemieckie padają w gruzach, staje przed Narodami Zjednoczonymi coraz wyraźniej zadanie nowe, inne od wojennego, ale niemniej doniosłe i trudne — zadanie przygotowywania zrębów przyszłej organizacji świata. Przedstawiciele Polski współpracują już od wielu miesięcy z delegatami pozostałych sprzymierzonych państw europejskich w szeregu komisji, by ustalić warunki i postulaty, których spełnienie z chwilą wkroczenia wojsk sprzymierzonych na teren Rzeszy wydaje się nam nieodzowne dla wspólnej sprawy.

Główny zrąb ideologii akceptowanej uroczystie przez wszystkie walczące narody zawarty jest w *Karcie Atlantyckiej*. Samo powołanie się na nią rozprasza nieporozumienie polegające na przeciwstawianiu sobie dwóch możliwości rozwoju stosunków w Europie. Jednej, która dzieliła ją na strefy wpływów głównych mocarstw, i drugiej, która traktowałaby Europę jako całość będącą przedmiotem współdziałania wszystkich zainteresowanych. My nie dopuszczamy myśli o takiej alternatywie, tak jak nie dopuściliśmy ni gdy myśli o możliwości przegrania tej wojny. Uważamy bowiem, że *podział Europy na strefy wpływów przeczyłby Karcie Atlantyckiej i podstawowemu zasadom, o jakie walczą nasz obóz, a mianowicie pojęciu rzetelnej demokracji w stosunkach międzynarodowych*.

Byłoby nie do pomyślenia, żeby którekolwiek z państw zjednoczonych poczyta

część Europy i wszystkie ziemie polskie, dybiąc na każdy rozdział czy różnicę zdań w obozie Narodów Zjednoczonych.

nasz obóz. Dlatego właśnie rząd polski stoi zdecydowanie na gruncie integralności terytorium Rzeczypospolitej i śmiało twierdzi, że nie ma i nie będzie u nas nigdy takiego rządu, a tym bardziej teraz na obczyźnie, który czułby się upoważniony do przyjęcia dyskusji na innym gruncie.

względnie musimy jako podstawowy we wszystkich naszych obliczeniach na przyszłość.

Hasło reedukacji (ponownego wychowania) Niemiec pobitlerowskich uważamy za słusne, ale historia uczy nas, że nie wolno nam budować na nim ani naszego bezpieczeństwa, ani pokoju świata. Żądamy i żądać będziemy, aby reedukacja Niemiec odbywała się w ramach ścisłych i trwałych, stworzonych przez gwarancje prawne, wojskowe, gospodarcze i terytorialne, udzielone tym, którzy od wieków byli ofiarami napastliwości niemieckiej. Mimo, że byłoby to ludzkie, nie żądamy zemsty. Ale żądać musimy sprawiedliwości bezwzględnej.

Zniszczenie i powalenie potęgi militarnej niemieckiej jest pod kątem widzenia nie tylko bezpieczeństwa Polski, ale pod kątem widzenia tych celów, o które walczyły wszystkie Zjednoczone Narody, pierwszym, najbardziej istotnym i najważniejszym zadaniem naszego obozu.

## Nasz stosunek do Włoch

Naród polski nie odczuwał nigdy w przeszłości jakiegokolwiek wrogości do narodu włoskiego i żywił szacunek i podziw dla roli Italii w dziejach kultury zachodniej. Obce mu były jednak wniesione przez faszyzm nowe pierwiastki, które pod pretekstem przywrócenia autorytetu władzy wprowadziły kult siły i zaborczości oraz obarczyły je współodpowiedzialnością za wywołaną przez Hitlera wojnę.

nie być mogło za domenę cudzych wpływów. To też nie wątpię, że wszystkie mądre czynniki w naszym obozie wykłaczają zgodną taką koncepcję. A za tym punktem wyjścia dla formalnego ukształtowania organizacji politycznej i gospodarczej świata powojennego jest współdziałające już, lecz nie ujęte jeszcze w ścisłe formy organizacyjne grono Zjednoczonych Narodów.”

## Z ostatniej chwili

### Walki nad Desną

MOSKWA, 16.IX (Reuter). — Donoszą urzędowo, że wojska rosyjskie zajęły Neżnin. Rozkaz Stalina do generała Rokossovskiego nazywa to miasto ważnym węzłem kolejowym i ośrodkiem oporu niemieckiego.

Ciężkie walki toczą się na brzegach rzeki Desny, tuż opodal Brińska. Na Ukrainie północnej toczą się walki uliczne w mieście Romny, leżącym na bocznej linii kolejowej poniżej Bachmacza.

Marynarze sowieccy dokonali desantu na wybrzeżu Morza Azowskiego, odcinając część oddziałów niemieckich, które wycofały się wzdłuż brzegów. Wojska rosyjskie znajdują się niedaleko Berdiańska portu położonego na zachód od Mariupola.

## Udzielamy Pożyczek

w każdej wysokości na najniższych warunkach pod zastaw brylantów, złota, srebra i wszelkich wartościowych towarów. Kupujemy po wysokich cenach, wyroby ze złota i srebra

LOMBARDHOUSE  
„THE DIAMOND”  
RITTER & OHRENSTEIN  
TEL - A V I V, Allenby 64